

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Sowiety mobilizują armję białoruską!

Oderwanie młodzieży od pracy w polu wywołało popłoch w Mińszczyźnie.

Rocznik 1902 pod bronią!

Wilno, 15 7. (Tel. wł.). W całej Mińszczyźnie panuje obecnie panika. Powodem tego nagle niespodziewane zmobilizowanie 1-ej i 2-ej dywizji piechoty, formacji terytorjalnych.

Formacje te są zakapturzonem zbrojem się bolszewików.

Generalissimus Frunze powołał te oddziały do życia na terytorjach Białorusi i Ukrainy sowieckiej.

Prócz tego powołany został pod broń rocznik 1902.

Rządowy organ „Zwiewda“ pisze w związku z tą mobilizacją: Ludność wszędzie jest wzburzona. Każdego przybysza do wsi otaczają mieszkańcy i obsypują pytaniami co z wojna.

Kobiety zeicha popłakują. Młodzież w wieku poborowym zadaje sobie pytanie „o cóż właściwie wojować?”

Podaje w dalszym ciągu „Zwiewda”: „By wyjaśnić sytuację, należy iść na wieś i po wszystkich siolach opowiadać o co idzie. Należy za wszelką cenę uspokoić ludność”.

Rocznik 1902, rekrutujący się z Bobrujska i Mińska, powołany został na 18 b. m., rekruci z innych okręgów na dzień 20 lipca.

Wielkie manewry na Litwie.

Wojska litewskie grupują się nad granicą polską. — Czyżby współpraca z Sowieciami?

Wilno, 15 7. Nadeszły tu niepokojące wiadomości z pogranicza litewskiego. Tak w pasie nadgranicznym jak i w głębi Litwy dają się zauważyć ruchy różnych

zbrojnych formacji litewskich w kierunku ku Polsce.

4 brygada ciężkiej artylerji stacjonowana w Wilkomierzu, przesunięta została

ku stronie polskiej. Tak samo brygada 2-ga, mająca swoje leże w Antolajtach, dnia 9 b. m. ruszyła w kierunku na Uczany, gdzie została załadowana na parostan-

tki i skierowana ku Nowoświecianom.

Z Kowna, w stronę granicy polskiej odjechał 1-szy pułk piechoty. Oddziały, przybywające nad granicę, natychmiast okopują się i budują zasieki.

Oficjalne sfery litewskie tłumaczą ludności, że te ruchy wojsk stanowią przygotowanie do wielkich manewrów jesien-nych.

Poznań.



— Pan pewno przyjechał tu z miasta?
— Dlaczego pytasz, chłopczyño?
— Bo tutaj prócz zab — ryb niema wcale.

Wielki przemysł Niemiec żąda kompromisu z Polską

Prezes Prądzyński jedzie do Warszawy.

Berlin, 15. 7. — Prezes delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami dr. Prądzyński, z końcem bieżącego tygodnia udaje się do Warszawy.

Prezes Prądzyński złoży rządowi sprawozdanie ze stanu pertraktacji berlińskich i przyjmie ewentualne nowe instrukcje co do dalszych rokowań z Berlinem. W rządowych kołach niemieckich u-

jawnia się znów tendencja do rokowań gospodarczych z Polską na gruncie bardziej realnym.

Zwrot ten przypisywany jest naciskowi sfer gospodarczych na rząd. Wielki przemysł niemiecki domaga się od rządu, by wszedł na drogę kompromisu w rokowaniach z Polską.

—s:—

Nieprawdziwa wiadomość o zmianach w Elektrowni.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wiadomość podana w dzisiejszej prasie porannej, jakoby w Elektrowni przystąpiono do sporządzenia bilansu i oddania przedsiębiorstwa w ręce nowych właścicieli nie odpowiada rzeczywistości. Przeciwnie w ostatnim czasie nie zaszło nic takiego, co by wskazywało na rychłe zniesienie zarządu państwowego, albowiem szereg spraw natury formalnej i prawnej nie zostało jeszcze załatwionych. P. dyr. Gole wyjechał na normalny urlop letni i po powrocie będzie pełnił nadal swe dotychczasowe funkcje.

Samobójstwo fabrykanta.

(C) W dniu dzisiejszym w domu Nr. 3 przy ulicy Sienkiewicza, w kantorze swej fabryki, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie przemysłowiec tutejszy Braun. Policja prowadzi dochodzenie.

Według kłujących wersji, do rozpaczy kroku Brauna popchnął fatalny stan interesów finansowych.

Komuniści chcą wyzyskać organizacje socjalistyczne dla swoich celów.

Paryż, 15. 7. (PAT.). „Echo de Paris“ donosi, że nowa taktyka Zinowiewa polega na uważaniu i traktowaniu socjalistów, jako przedniej straży bolszewików i oto właśnie zgodnie z tym planem Moskwa stara się pozyskać syndykaty angielskie, a obecny ruch wśród górników angielskich świadczy o tem, że posiew zaczyna wschodzić.

OPERA WE LWOWIE

będzie utrzymana tytułem próby jeszcze w ciągu jednego roku.

Lwów, 15. 7. (PAT.). Wczoraj odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów socjalistycznego i mieszczańskiego Rady Miejskiej. Na naradzie postanowiono przedłożyć Radzie Miejskiej wniosek w sprawie zatrzymania na rok 1925/26 trzech teatrów i opery z tem, że jeżeli w roku 1926 deficyt przekroczy preliminarzową sumę na prowadzenie teatrów, opera zostanie zamknięta. Arystom opery zostanie wypowiedziana praca.

Gięda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	209.40
Londyn	25.7
Nowy-York	5.17
Paryż	24.37
Praga	15.41
Szwajcaria	100.00
Sztokholm	139.75
Wiedeń	73.10
Włochy	19.10

Druga przedg. warszawska.

Nowy-York	5.21
Tendencja dla walut mocniejsza	

Przedgięda gdańska.

Złoty	99.00
Warszawa	99.00
Dolar	5.17
Przekaz na Warszawę	5.18

Biedne państwo : bogate społeczeństwo.

**Skarb belgijski dotkliwie odczuwa skutki wojny i spadku franka.
Dobre stosunki z sąsiadami i kurtuazyjna uprzejmość wobec
cudzoziemców cechują nadal Belgów.**

(Korespondencja własna).

Bruksela, w lipcu 1925.

Utworzony po długich i ciężkich pertraktacjach prawie trzymiesięcznych, rząd koalicyjny katolicko socjalistyczny pod wodzą Vandervelde'go i Pouillet'a nie na potyka narazie na żadną opozycję ani krytykę prócz liberalnej. Gorzkie żale i niechęć liberałów dadzą się łatwo zrozumieć. Pół roku temu trzymali ster rządu do spółki z tymi samymi katolikami, którzy rządzą dzisiaj razem z socjalistami. Liberali zapłacili kosztą wyborów majowych, na nich się skrupy zwycięstwa socjalistów i sukcesy lokalne katolików. Mszcząc się dziś za swą porażkę, przylepiają katolikom etykietę „chrześcijańskich kolektywistów” idących ręką z kolektywistami socjalistycznymi.

W kraju przecież panuje niezamącona cisza i dobrobyt, który mać tylko pewien, choć słaby wzrost bezrobocia. Na 700.000 zgórą robotników fabrycznych, których zatrudnia wielki i średni przemysł belgijski, zostaje bez pracy około 38.000. Jest to niecałe 6 proc! Cyfra znikoma w porównaniu ze skutkami bezrobocia, które trapią nasz przemysł.

Błąd belgijski, a właściwie skarb odczuwa dotkliwie skutki wojny i spadku franka. Tu, gdzie inflacja w pierwszym jej stadium dała się odczuć jak ongi u nas, społeczeństwo, a zwłaszcza pewne jego warstwy wzbogaciły się i korzystają w dużym stopniu z dobrobytu. Skarb natomiast przelewa wciąż z pustego w próżne i darmo szuka nowych źródeł dochodu. Kraj wolnościowy przed wojną jakim była Belgia, opodatkował dziś i to dość wysoko wiele produktów, które dawniej przychodziły porto franco do Antwerpii. Stąd też znaczne podrożenie życia, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o produkty krajowe nadające się do eksportu za które można otrzymać waluty obce. Zjawisko to znany b. dobrze z czasów inflacji. Spadek franka wyniósł prawie 80 proc. jego wartości nominalnej. Zwyżka cen osiąga zaś przy niektórych produktach zwłaszcza spożywczych od 400 proc. do 600 proc.

Dwujęzyczność, równouprawnienie flamandzkiego i francuskiego, które tak ostro atakują liberałowie została przeprowadzona w całej rozciągłości. Napisy dwujęzyczne, na stacjach kolejowych, w bankach, biurach i t. d.

Rozrosła się też ogromnie od czasu wojny prasa flamandzka, w samej tylko Brukseli, która z wyjątkiem trzech przedmieść leżących po stronie walońskiej, używa języka francuskiego, wychodzi 5 pism codziennych flamandzkich wszystkich odcieni.

Z nastrojów powojennych nie pozostało w Belgii nic prawie. Ksenofobia jest tu objawem zupełnie nieznanym. Dobre stosunki z wszystkimi sąsiadami i kurtuazyjne uprzejmości wobec cudzoziemców cechowały zawsze Belgów. Zarozumiałość i nienawiść były im obce. Jak trudno było im ośwoić się z psychologią wojny, świadczy o tem autentyczna historyjka, którą opowiadał mi jeden ze znajomych tutejszych. Wchodzi pewnego razu do sklepu spożywczego gdzie co dnia czyni zakupy i dostrzega właściciela pogrążonego w medytacjach. Przed nim na kontuarze leży fotografia Wilhelma II.. Wsparły oburącz o blat kontuaru Oméere patrzy w wi-

zerunek Kaisera jak sroka w kość. Mówię do niego — nie słyszy. Znajomy mój podchodzi doń, zagląda mu przez plecy i pyta. „Co pan robi właściwie?”

— Uczę się nienawiści — brzmi odpowiedź.

Ludzie, którzy nie wyobrażali sobie nigdy wojny i nie wierzyli w możliwość naruszenia granic ich kraju musieli się uczyć nienawiści.

—] —] —

Na odczucie „O płci brzydkiej”.



PRELEGENTKA: — Tak moje panie mężczyźni lubią obiecywać, a o dotrzymaniu słowa żaden nie myśli. Najpierw przysięgają, że chętnie dla nas poniosą śmierć, a potem żaden nie chce się nawet ożenić. Dlatego kobiety winny być ostrożne i na zalecani mężczyzny robić to co JA zwykle czynię, to znaczy uśmiechnąć się słodziutko i zaproponować ślub. Jeśli jest mocny i nie zemdleje na powyższą propozycję, atakować dopóty, dopóki ofiara oszołomiona elokwencją wymowy niewieściej jak baranek da się poprowadzić do kościoła. Jednak czasem plan ten zawodzi i niedoszły małżonek ucieka wprost ze stopni ołtarza. Podobny wypadek spotkał mnie dwa razy w życiu i li tylko dlatego po dziś dzień przebywam w stanie panieńskim.

O cudach lampy kwarcowej.

Kwarcowa lampa, używana do celów leczniczych, znana jest u nas powszechnie. Ktokolwiek z najbiedniejszych nawet miał do czynienia z kliniką w chorobach skóry, nowotworach i t. p., ten umie opowiedzieć, że „chodził do lampy”, znaczy to zaś, że naświetlano go światłem lampy kwarcowej.

Jednak i poza cudownymi swymi właściwościami leczniczymi, posiada lampa kwarcowa imna jeszcze niemniej cudowną własność, o której tu pokrótce opowiem.

Niewidziane dla naszego oka pozajądłowe (zw. ultra-fioletowe) promienie, wysyłane obficie przez lampę kwarcową, mają tę dziwną własność, że materiały takie, jak pergamin, papier, drewno i t. p. promieniami pozajądłowymi naświetlone, faszoryzują, a raczej fluoryzują. Przeciwnie zaś materiały o składzie mineralnym na promienie te najzupełniej nie reagują. Przeważna część używanych w dzisiejszym przemyśle farb i atramentów zawiera znaczne ilości części mineralnych; wystarczy zatem do naszego niezwykłego eksperymentu napisać parę słów używanym powszechnie atramentem na zwykłym białym papierze i papier ten, po wyschnięciu pisma, poddać pod działanie lampy kwarcowej.

Skutek czarodziejski! Ofo papier ów oglądany w zupełnej ciemności świeci białą, gdy najdrobniejsze nawet znaki zrobione na nim atramentem, pozostają czarne. W ten sposób można czytać bez światła w najzupełniejszej ciemności!

Jest to jednak tylko eksperyment, zabawka, nie mająca dla celów praktycznych większego znaczenia. Ciekawość ludzka jednak posunęła się dalej i dziś

przekonano się, że nie tylko przy pomocy naświetleń lampą kwarcową można czytać w ciemności pismo świeże, ale i pismo już zupełnie wyblądłe, w zwykły sposób najzupełniej niewidoczne, które sporządzone dawniejszymi zwłaszcza, silnie na światło dzienne reagującymi atramentami, znikło bez znaku tak, że niejednokrotnie w ten sposób oczyszczonych papierów używano do drukowania, lub zapisywania atramentem późniejszym o wiele utworów, lub dzieł.

Taki to papier, lub pergamin stary, zdrukowany, lub zapisany jakąś treścią, poddany pod działanie lampy kwarcowej, przynosi obecnie niejednokrotnie cudowne wprost niespodzianki. Bo oto po naświetleniu wyłazi w ciemności z takiego papieru, poza drukiem lub pismem nowszym i pismo, lub druk stary, który dawno wyblądł i dla zwykłego spojrzenia oczu ludzkich istnieć przestał.

Rozwiązanie zagadki łatwe: ofo mineralne cząsteczki atramentu, lub drukarskiej farby wnikają na tyle w głąb warstwy papieru, lub pergaminu, że choć pismo z wierzchu znikło — to jednak cząsteczki te nie reagując na ultrafioletowe promienie, w ciemności nie fluoryzują, co dzieje się z całą niezapisaną powierzchnią papieru, zaczem miejsca, w których znajdowało się przed laty wieloma dawne pismo, występują czarno.

Odkrycie to jest oczywiście niezmiernie ważne. Dziś już wszędzie na świecie w starych bibliotekach i muzeach przynoszą lampy kwarcowe nieocenione przyługi. Przy ich pomocy wykrywa się bowiem na kartach starych ksiąg i pergaminów odwieczne, zanikłe doszczętnie teksty; ta droga właśnie dojdzie świat nau-

O czem myśli prasa polska?

„Kurier Warszawski” zwraca uwagę na tendencje niemieckie wykreślenia się od własnych propozycji w sprawie paktu bezpieczeństwa, które zostały przez Francję przyjęte w dobrej wierze, jako szczere.

Niepodobna zaprzeczyć, że niemiecki minister spraw zagranicznych p. Stresemann, musi mieć wielkie kłopoty z redagowaniem odpowiedzi na notę francuską w sprawie paktu. Jak że bowiem; trzeba się wykreślić z własnych propozycji, dotyczących umów arbitrażowych z Polską i Czechosłowacją. Trzeba jakoś pogodzić wejście do Ligi Narodów z traktatem z Moskwą (Rapallo). Trzeba ocalić pozory, że się jest pokojowo usposobionym nie tylko na dziś, lecz i na jutro.

Oczywiście, wszystkich tych kwestyj odpowiedź niemiecka, oczekiwana już lada dzień, nie będzie nawet usiłowała rozwiązać. Ale trzeba przecież tak je już teraz postawić, aby umożliwić sobie wszelkie wybiegi sofistyczne.

W każdym razie ludzie, mający się bie za wtajemniczonych, utrzymują, że odpowiedź niemiecka, z jednej strony pojednawcza, z drugiej negatywna, będzie dążyła do tego, aby rokowania prowadzić nadal, ciągnąć je możliwie długo („czas pracuje na nas” — mówią sobie Niemcy) i starać się za wszelką cenę o... zwolanie konferencji międzynarodowej.

— :: —

To samo podkreśla „Kurier Poranny”:

P. Stresemann, nalegając na odbycie kongresu mocarstw zainteresowanych w kwestji Renu i objawiając gotowość wejścia Niemiec do Ligi, porzuca w sprawie traktatów arbitrażowych z Polską i Czechosłowacją, widząc w nacisku noty francuskiej na ważność związku pomiędzy dojściem do skutku tych traktatów a paktem Reńskim przeszkodę dla szybkiego zawarcia samego paktu.

Wyrzeczenie się przez Niemcy inicjatywy arbitrażowej, usuwa niebezpieczeństwa, jakie dla nas w tej inicjatywie tkwiły, nadał jednak tem jaskrawiej samemu Paktowi charakter zabezpieczenia jedynie „ranicy” za chodniej Niemiec, przy równoczesnym pogłębieniu znaku zapewnienia i pośredniego rozwiązania rąk Niemcom co do problemu ich granic wschodnich.

Niemcy, rezygnując z likwidacji przymierza polsko-francuskiego i zastąpienia go systemem arbitrażowym kierują się przeświadczeniem, że przy mierze polsko-francuskiej istnieje tylko na papierze i po zawarciu paktu nie będzie stanowiło zbyt wielkiej przeszkody dla planów niemieckich. Jest to oczywiście właściwie niemieckiej psychologii niedocenianie wagi umów międzynarodowych z jednej strony, i przecenianie wpływu niemieckiej propagandy „pacyfistycznej” we Francji; zniemiona jest jednak przytem owa rachuba, że pakt sam przez się utrudni Francji wywiązanie się ze sprzymierzeńczych wobec Polski zobowiązań.

kowy niebawem do odkryć, o jakich się nam może nigdy nie śniło.

Cudowność kwarcowej lampy oddaje dziś już i w kryminalistyce doniosłe usługi. Dzięki niej nie ukryje się już dziś więcej przed okiem sprawiedliwości żaden np. fałszerz handlowych ksiąg, lub testamentów i t. p., bo najdokładniejsze i najdelikatniejsze zewnętrznie zniszczone niepożądanego dla malwersanta pisma przy pomocy czy to skrobania papieru, czy środków chemicznych, nie zdola utaić dokonanego czynu zbrodnego przed argusowym okiem lampy kwarcowej!

Badaniami i eksperymentami w tym względzie zajmują się dziś intensywnie: politechnika w Karlsruhe i biblioteka narodowa w Wiedniu. Praca tam jednak jest dopiero w rozwoju; spodziewamy się za tem coraz to nowych wieści o cudach kwarcowej lampy, prawdziwej, czarodziejskiej lampy Alladyna!

„Wędrująca” broń niemiecka.

PRAGA, 15 lipca. Od pewnego czasu przez granicę czesko-niemiecką przemycana jest na wielką skalę broń do Niemiec. Transporty dokonywane są w samochodach i składają się przeważnie z karabinów systemu Mausera. Chodzi tutaj o broń, która przed rewizjami międzysojuszniczej komisji kontrolnej przemycaną została w swoim czasie do Czech, a obecnie transportowana jest z powrotem na terytorjum Rzeszy.

Nagość i kultura ciała w epoce empire'u.

Płochy Paryżanki swe różowe paluszki u nóg ozdabiają kosztownymi pierścionkami. Moda „obnażona” opanowała cały świat.

W XVI, XVII i XVIII wieku do czystości ciała i higieny przywiązywano bardzo małą wagę. W Hiszpanii kąpiel była zabroniona, jako wymysł pogański. Znała ze swych lekkich obyczajów Malgorzata, królowa Nawarry, myła się raz na tydzień i to tylko ręce. Król — słońce nie kąpał się nigdy. Łazienka w Wersalu, jako zbyt czysta, została przerobiona na inne cele, a jedyną wannę, nigdy nie używaną, zamieniono na wodostrysk ogrodowy. Wobec takich zwyczajów, zrozumiałym stało się zarzut, jaki czyniono Napoleonowi, że się zbyt często kąpie i zdziwienie, z jakim w roku 1800 Mercier konstatuje fakt, że mydło stało się w Paryżu naprawdę artykułem codziennej potrzeby.

Zdanie współczesnych Anglików jest pod tym względem wręcz przeciwne. — Stwierdzają oni jednogłośnie, że Francuzki są ładne i miłe dla oka, ale radzą z nosem trzymać się od nich zdaleka. Do jakiego stopnia dochodziło niechlujstwo w Hiszpanii, świadczy fakt, że do przywilejów szczęśliwego kochanka należał obowiązek... wyszukiwania natrętnych pasażerów w koafurze ukochanej. Klingér opowiada, że kiedy pokazał oficerom petersburskim wiadomy insekt pod mikroskopem, dostarczyli mu jego słuchacz w jednej chwili tyle okazów, że biedak znalazł się w nader kłopotliwym położeniu.

Malarz Ludwik Emil Grimm podczas podróży do Włoch wyśmiewa się w swoim dzienniku z innego malarza Prestia, który zawsze po przybyciu do jakiegoś miasta mył się starannie, używając przy tym dużo wody i ręczników i zawsze miał przy sobie mydło i szczotki, choć już nie był młodzieńcem.

Śmieszni wydają się nam artykuły Hufelanda, który w roku 1730 wytoczył formalną kampanię niechlujstwa. Całymi latami wpały on współczesnym elementarne zasady higieny, mycia i kąpienia, częstego zmieniania bielizny i t. p.

Przewroty w kulturze i czystości ciała dokonywa przedewszystkiem we Francji wprowadzenie mody obnażania się. — Natychmiast po upadku terroru piękna pani Tallien objęła osierocony tron mody. Płochy paryżanki skorzystały z pierwszej sposobności, aby rzucić się znów w wir zabaw i pod pozorem „antykizowania” i „anglizowania” przemycić modę nagości. Nietylko gorset, ale i koszula dośtała dymisie. Eleganka nosi jedwabne trykoty, jako jedyny strój, przejrzysty i do kolan rozciętą „chemise”, za to paluszki bosych stóp ozdabia kosztownymi pierścionkami. Wśród pań wykwintnych budzi się istny szal emulacji, która z nich mniej ma na sobie ubrania.

Nie mówi się o „pięknie ubranej” damie, ale o „pięknie rozebranej”. Ulubio-

na gra towarzyska stała się zwyczajem wżędni damskich szatek.

W roku 1800 ubiór modnej pani z obuwem i biżuterią nie powinien był przekraczać wagi 16 łutów czyli pół funta.

Rekord zdobyła pod tym względem piękna pani Hamelin, żona bogatego szwajcarskiego bankiera, która pewnego razu, okryta tylko szalem z gazy, przechadzała się po ogrodzie w Tuilerjach, do póki natrętność publiczności nie zmusiła jej do powrotu do domu. Pobiła ją panna Saulnier, występując jako całkowicie obnażona Wenus w balecie „Sąd Parysa”.

W Hannoverze w roku 1801 założyła się pewna pani, że przejdzie po ulicach tylko w koszuli i że nikt nie zwróci na to uwagi i — wygrała zakład.

Jak szybko moda nagości podbiła

świat, świadczy fakt, że jeszcze w roku 1794 pewien berliński krytyk zarzucał artystce Baranius, że obraża przyzwoitość, przekracza granice dobrych obyczajów, nawet budzi obrzydzenie, a wszystko dla tego, że poważała się ukazać na scenie z obnażonymi ramionami. Tymczasem już w roku 1799 na maskaradzie w Bückenburgu wystąpiła para, przebrana za... Adama i Ewę.

Moda „obnażona” tryumfuje wszędzie. W Rosji wprowadza ją malarka Vigée Le Brun zarówno przez swe obrazy, jak wpływ osobisty. Tak na przykład w roku 1795 ubrała po swojemu na dworski bal wielką księżną Elżbietę, ale strój ten oburzył cesarzową.

Na niektórych zacofanych dworach utrzymywano bez zmiany dawny strój galo-

wy, aż do rogówki wyłącznie. Do tego na leży jeszcze dodać pęk strusich piór we włosach (siedem sztuk było ilością wystarczającą, ale mało kto się do niej ograniczał; zwykle noszono ich dwanaście, ale były głowy, upięszone kolekcją 25 piór), a będziemy mieli sylwetkę wprost potworną, szczególnie w zestawieniu z prostotą niby antycznej nagości. Najdłuższy trwał przy dawnych strojach dwór w Dreźnie. Przyjeżdżnym, którzy po dwudziestu latach nieobecności zobaczyli króla, księżat i księżniczki, wydawało się, że patrzą na pochod widm przeszłości. — W Berlinie już w 1798 roku królowa i hrabina Voss ubierały się „à la romaine”. Królowa Luiza była młoda, ładna, lubiła się stroić, czego jej wielu współczesnych nie mogło dorównać. Ona i, cały jej fraucymer ubierał się po grecku. Lekka koszulka i przezroczysta szafa stanowiły cały strój. „Nie mogę zrozumieć, dlaczego nasz kochany król pozwala swojej żalotnej małżonce ubierać się w ten sposób” — pisał hrabina Tina Brühl w 1799 roku 10 marca do swego męża. „To nie jest wykwintny strój wykwintnego dworu, ale ubranie marnej aktoreczki, dekolowanej do niemożliwości”. Królowa Luiza owego dnia miała białą suknię, którą po godzinie zmieniła, aby przebrać się do obiadu.

Tak przetworzyła się moda antyczna, której kolebka bynajmniej nie była Francja, ale Anglia, a źródłem — komiczny zbieg okoliczności. A mianowicie, kiedy ogólnie lubiana księżna Yorku po raz pierwszy zaszła w ciążę w 1793 roku, powstał zwyczaj noszenia poduszki, wypychanych włosiem z przodu pod paskiem. Nazywano je w Anglii „pads”, w Niemczech „ventres postiches”. Ta droga urodziła się moda krótkiego stanu, która rychło powędrowała na kontynent, aby natychmiast po upadku terroru zawołać cały świat.

Niesłychanie zmiennym zjawiskiem był powrót „angielskiej” mody, przerodzonej w „antyczną” z Kanału i nie gościnnie, a nawet wrocie przyjęcie, jakie jej zgotowano w ojczyźnie.

Kiedy Mrs. Jordans w teatrze Drury Lane po raz pierwszy chciała ją wprowadzić na scenę, zaczęto jej rzucać z widowni chustki do nosa, aby okryła swą nagość, a wreszcie zmuszono ją do przebrania się.

Angielki trzymały się wiernie dawnego stroju, co dało Gabrieli von Bülow powód do uwagi, że robią one zawsze wrażenie maskarady retrospektywnej. To, co w Londynie nazywało się brakiem stroju, w Berlinie i Lipsku starczyłoby na odzianie trzech dam.

Spero.

Męczennice mody.

Modna „linja” przedewszystkiem.

Kudowa, w lipcu.

(Koresp. wł. „Ł. E. W.”)

We wszystkich prawie hotelach i pensjonatach zagranicznych można zaobserwować ten sam obraz: wzdychające kobiety i sarkastycznie uśmiechniętych kelnerów. Dzieje się to z tego powodu, że gospodarze, pobierając wysokie ceny, uważają za swój obowiązek dawanie obfitych dań co znów wprowadza w poważny kłopot nasze kuracjuszek, które stały u progu dość trudnego problemu: albo zapłacić za połowę nie zjedzonej porcji, albo też stracić „linję”, inaczej mówiąc utyć.

Z dwojga złego wybierają przeważnie kobiety to pierwsze, gdyż ostatecznie wolą już płacić za niezjedzone potrawy, niż stać się niemodnymi. Łatwo można powyższe rzeczy zaobserwować przy śniadaniu, gdzie troskliwy gospodarz prócz kakao, bułeczek z masłem, daje jeszcze jajka, wedliny lub też miód.

Niejednej kobiecie krwawi się wprost serce, że ze smacznego śniadania może jeść zaledwie okruchy, ale czegoż się nie robi dla wszechwładnej królowej — mody?

Jedna, zamiast kakao, pije herbatę z sacharyną, druga, z bólem serca, wyrzeka się smacznego miodu i szyneczki, i za-

jada suche bułki. To samo powtarza się przy obiedzie, ale w znacznie ostrzejszej i bardziej w oczy rzucającej się formie.

Większość elegantek, uważa, że nie wpływa tak ujemnie na modną linję ciała, jak spożywanie zup, to też większa część ich, zadawalnia się samem mięsem, wyrzekając się jarzyn i leguminy.

Minęły już dawno te czasy, gdy sławę cieszyły się hotele, w których serwowano najobfitsze i najsmaczniejsze potrawy. Nasze modnisie, wychodząc z założenia, że smaczne jedzenie może ich skusić do spożycia większej, niż moda na kazi, ilości, woła pensjonaty o jedzeniu klepskiem.

Są jeszcze restauracje, gdzie dają dobre i obfite porcje, ale tam stołują się poważnie mężczyźni, i jednostki pici pięknej, ignorujące przepisy i nakazy mody.

Na szczęście gospodarze nie kierują się w układaniu dań, nowymi prądami, nie czynią tego po pierwsze dlatego, że modnisie muszą płacić za obiad cały, a nie za to, co zjedzą, po drugie zaś liczą jeszcze na gości, którzy wyjeżdżają zagranicę z zamiarem poprawienia się, i nie są bezwonnym narzędziem w rękach królowej — mody.

M. Z.

Pamiętajcie o ofiarach powodzi.

Z naszych zdrojowisk.

W polskich Piszczanach.

(Korespondencja własna).

Krętą drożyną wśród łąk i łąk zbożowych i gajów, wonnych białym kwieciem akacji — zbliżamy się ku zielonej kępie drzew i grupie otulonych w nie domków, wieżyczek, kominów. Już zdaleka wabi to ciche gniazdo jakimś spokojnym oddechem i dobrocią równowagą, jaka odczuwać się daje tylko w ustroniach, wyłączenie powracani u ludziom do zdrowia poświęconych.

Ciche, miluchne Busko posiada te kojące właściwości w wysokim stopniu. — Spokoju chorych i umęczonych pracą nie zakłóca nawet gwizd lokomotywy, bo najbliższa stacja kolei, Szczuczyn, oddalona jest o 35 kilometrów, a jedyna, połączona z Buskiem normalnym ruchem samochodowym — Kielce, o 50 km.

Busko jest wymarzonem miejscem wytchnienia i idealnym uzdrowiskiem, wyposażonem po królewsku nie tylko w dobrą naturę, które to bogactwo jest zresztą w Polsce dość powszednim zjawiskiem i wskutek tego bywa często lekceważone — ale i w dorobek cywilizacji, co znów w naszych stacjach klimatycznych

i kąpielowych zazwyczaj jest jeszcze raczej marzeniem i zamiarem, niż rzeczywistością.

Buskie źródła wód mineralnych, zawierających w znacznych procentach siarkowodór, bezwodnik kwasu węglowego i sól kuchenna, znane były jeszcze za czasów polskich z wysokich wartości leczniczych. Jako zdrojowisko, występuje Busko dopiero w roku 1805, zrazu w bardzo małych rozmiarach, rozkwit zaś osiągnęło w latach 1829 — 1894, zwłaszcza dzięki dzierżawcy swemu Feliksowi Rzewuskiemu, który wznosił wspaniały, do dziś dnia istniejący gmach kąpielowy w kształcie stylowego pałacu renesansowego. Później przeszło Busko w nieżyłowe ręce władz rosyjskich, następnie okupantów austriackich — aż pod rządami polskiemu nabrało nowego rozpędu rozwoju.

Mało jest doprawdy zdrojowisk w Polsce z tak przepysznymi urządzeniami leczniczymi, jakimi chlubi się Busko. Łazienki mineralne, ukryte dowiecnie za filarami wytwornej sali balowej, odpowiadają najwybredniejszym wymaganiom, w osobnym zaś pawilonie umieszczone są łazienki błotne z wannami kamionkowymi. Oddział przyrodniczo-leczniczy posiada wszelkie urządzenia hydropatyczne, kabiny z emaliowanymi wannami dla kąpieli sztucznych, gabinety dla elektro-

terapii i heljoterapii, salę gimnastyczną z aparatami Zandera i Frenkla i t. d.

Leczą się tu skutecznie reumatycy, artretycy i tabetycy, histeryczki, neurastenicy, dzieci skroficzne, ludzie, cierpiący na choroby kości, skóry, nerwów i rozmaite inne — chociaż można i w braku wszystkich tych miłych dolegliwości zawitać któregośkolwiek pogodnego ranka do Buska i spędzić w nim kilka niezamęczonych tygodni w zupełnym zadowoleniu.

Busk robi co może, by stać się naprawdę wielkim Buskiem i wyciąga ku Polsce ramiona z prośbą o kolej, o pomoc budowlaną, o warunki szybszego rozwoju. Mało wiedza ludzie o Busku, ale choćby nawet wiedzieli i przyjechali tłumnie (w roku zeszłym leczyło się w Busku 4431 osób) — nie mieliby gdzie się pomieścić...

Mimo, czytelniku, kiepska komunikacja nie będzie napewno żałował, jeżeli odwiedzi Busko, chociaż przekwitną akacje i przestana w parku śpiewać słowiki. Znajdziesz tu nie tylko zdrowie i spokój, ale i napatrzysz się wielu dziwom.

Naprawdę przekonasz się, że dzieci gruźliczne, żółtawate, rachityczne, niedźwigne, wywołane z najwilgotniejszych piwnic — mogą być rumiane, wesole, zdrowe i ładne, jeżeli przyjadą na kilka tygodni do Buska.

Dziś leczy zakład corocznie około 500 dzieci, prowadzi gospodarstwo rolne

i mleczne, posiada szereg budynków i 22 morgi gruntu, oświetla swe posiadłości własnym prądem elektrycznym, zakłada filię leśną pod Kielcami i morską nad Bałtykiem, zamierza zaleść okolicę. Sanatorium jest własnością stowarzyszenia pod nazwą Kolonii leczniczej dziecięcej im. dr. Józefa Brudzińskiego w Busku, znakomitego pediatry polskiego, założyciela najlepszych szpitali dziecięcych w Łodzi, Warszawie i Lublinie.

Wyniki leczenia skrofików i gruźlicy u dzieci za pomocą wód mineralnych w Busku, słońca i racjonalnego odżywiania są nadzwyczajne, a zasługa założyciela i wszystkich mu pomocnych jest tem większa, że w lecznicy tej przebywają dzieci z najbardziej sfer społeczeństwa: 40 do 50 procent ze sfer robotniczych, 10 do 20 proc. rzemieślniczych, 15 proc. z przytulców, 10 proc. dzieci urzędników i inteligencji pracującej i t. d. Skazane na żywot chorowity i nędzny, często na powolną śmierć w swych ciemnych izdebkach — wyrwały nagle na szeroką, wolną przestrzeń, pełną nieba, światła i zieleni i dowiedziały się, że mogą żyć i cieszyć się, bo są jeszcze na świecie dobrzy ludzie... A przedewszystkiem — ludzie dzielni, dla których największe niemożliwości nie są trudne, ponieważ chcą mocno i prawdziwie.

M. Gr. H.

D. C. H.



Polska Mekka zagranicznych zawodowców footballowych

Więcej powściągliwości przy sprowadzaniu zagranicznych drużyn nie zaszkodzi.

Od czasu ostatecznego ustabilizowania się naszej waluty i wprowadzenia złotego, stała się Polska „ziemią obiecaną” dla footballistów zagranicznych, w przeważnej części zawodowców.

W roku ubiegłym byliśmy świadkami masowej inwazji klubów niemieckich, wątpiwej zresztą wartości sportowej. Różne „Uniony”, i inne wywoziły z Polski pokąźne ilości bramek i klęsk, a co najważniejsze tak drogie „złociszce”.

Lekkomyślność i rozrzutność naszych klubów, przyjmujących każdą ofertę zagranicznego klubu, były godne podziwu. Prócz drużyn niemieckich przyjeżdżały też do nas zespoły wiedeńskie, czeskie i węgierskie, o bardziej już wygórowanych żądaniach. Porównanie jednakże klasy drużyn niemieckich z innymi i ich wynagrodzeń wypadło stale na niekorzyść gości berlińskich.

Kluby nasze wolne od rozgrywek mistrzowskich prześcigały się w sprowadzaniu drużyn, tak, że nie było niedzieli abyśmy nie oglądali „sympatycznych” sportowców niemieckich. Wszystko było jednak napozór w porządku. Kluby sprowadzające gości zagranicznych zarabiała na tem poważne sumki, a to był u nich grunt. Cóż je to obchodzić mogło, że tysiące złotych ucieka zagranicę, podkopując tem samem nasz bilans i wartość złotego.

P. Z. P. N., jednak zaniepokojony najazdem drużyn zawodowych, uchwalił, iż maksimum wynagrodzenia stanowi 400 dolarów amerykańskich. Tak uchwalił najwyższy aeropag piłkarski w Polsce. Jak jednakże jest w rzeczywistości wiemy dobrze. Suma zasadnicza zostaje dwukrotnie, a nawet i więcej powiększona. Taki na przykład Hakoah wiedeński ma czelność żądać 1500 dolarów odszkodowania za jeden mecz.

Prócz klubów wiedeńskich przybywają do nas ciągle zespoły budapeszteńskie i praskie, nieustępujące pod względem odszkodowania swym kolegom z nad Dunaju

Zdawać by się mogło, iż drużyny tak słono opłacane przyjadą w swych najlepszych składach. Cóż się jednak okazuje. Zespoły przyjeżdżają z liczną rezerwą, i tak na przykład Hakoah wiedeński grał w Łodzi bez: Nemesa, Häuslera i Scheuera, a więc z trzema rezerwowymi. Zaznaczyć przytem należy, iż ostatni był w Łodzi, nie uważał jednakże za stosowne grać ze „słono” płacącymi gospodarzami. Również i M. T. K. przybyło do stolicy w składzie osłabionym siedmioma rezerwowymi. U drużyny tej powtarza się to już poraz drugi.

Ciekawym jest fakt, iż kluby nasze nie reagują na podobne zrywanie umowy. Zagranicą dzieje się inaczej. W ubiegłą niedzielę wyjechał wiedeński Simmering do Suboticy, gdzie miał rozegrać dwa mecze z miejscowym mistrzem. Gdy gospodarze zauważyli w pierwszy dzień, iż wiedeńczycy grają bez: Kurza, Aignera, Horwatha i Dumsera, a więc czterech najlepszych graczy, zrezygnowali z rozegrania drugiego meczu, zwracając gościom tylko za podróż. Simmering ma się obecnie domagać za pośrednictwem związku zwrotu umówionego odszkodowania. Wątpić jednak należy, czy starania jego uwieńczone zostaną pożądanym skutkiem.

Nauka jednak nie pójdzie w las, i przypuszczać należy iż Simmering nie wyśle już osłabionej drużyny. Subotica zaś za jednym zamachem zapewniła sobie przyjazd pełnych zespołów, gdyż żaden klub nie zechce już zaryzykować, przez wyjazd w osłabionym składzie umówionego odszkodowania i poważnych kosztów.

Gdyby i nasze kluby postąpiły podobnie, napewno by ich już więcej nie lekceważono.

Dla informacji dodajemy, iż w dniu dzisiejszym Hakoah wystąpi w pełnym składzie, z Häuslerem, Nemesem i Scheuerem na czele.

Tennisowe rozgrywki o mistrzostwo Polski

Rozegrane zostaną z końcem sierpnia.

Tennisowe rozgrywki o mistrzostwo Polski rozegrane zostaną w końcu sierpnia na placach Warszawskiego Lawn-Tennis Klubu w Parku Sobeńskiego. Udział w nich weźmie elita naszych tenisistów p. p. Stolarow, Steinert (Łódź), Förster (Poznań), Ku-

char, Stahl (Lwów), Zahar, Szwed, Potuczek (Kraków) Kruszewski, Bergson, Marszewski i Drewnowski (Warszawa). Walka będzie niezwykle zaciekła, gdyż żaden z kandydatów przy takim składzie uczestników nie może być całkowicie pewnym zwycięstwa.

Amerykańskie mistrzostwa lekko-atletyczne.

Odbyły się w San Francisco. Użytkano na nich następujące świetne wyniki, zbliżające się bardzo do rekordów światowych: 440-y z płotkami: 1) Taylor 53,8 sek.; 880 y: 1) Heffrich 1:56,6 min.; Skok w dal: 1) Hubbard (murzyn) 7,73 mtr.; Skok wzwyż: 1) Osborne 2,07 mtr.; Rzut dyskiem:

1) Houser 47,70 mtr.; Bieg 220-y: 1) Scholz 20,8 sek.; Bieg 1 mila ang.: 1) Baker 4,194 min.; Rzut kulą: 1) Houser 14,27 mtr.; Rzut młotem: 1) Grath 52,44 mtr.; Rzut ciężarem: 1) Grath 11,19 mtr.

Dzisiejszy występ mistrza stolicy naddunajskiej w Łodzi

W dniu dzisiejszym odbędzie się, jak już donosiliśmy, rewanżowe spotkanie pomiędzy mistrzem Austrii, wiedeńską Hakoah, a mistrzem naszego grodu Ł. K. S.

Zawody te, zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie wzbudziły w mieście olbrzymie zainteresowanie czego dowodem duża ilość sprzedanych już biletów.

Goście wiedeńscy rozegrali już, od czasu swego pobytu w naszym mieście, trzy mecze, rozstrzygając wszystkie na swą korzyść. M. T. K. Polonia i Reprezentacja Lublina uważać się musiały za pokonane. W trzech tych meczach zdobył znakomity atak wiedeńczyków skromną ilość.. czternastu goli.

Na dzisiejsze zawody wystawiają goście swój najsilniejszy skład, w którym jeszcze w Polsce nie grali.

Grają oni w składzie następującym:

Fabian — Wegner I, Scheuer — Fried Gutman, Pollack — Schwarz, Eisenhoffer, Grünwald, Häusler, Nemes. Rezerwa: Hess, Grünfeld, Wegner II.

Ł. K. S. gra w składzie: Fiszer — Cyll, Kowalczyk — Gałęcki, Trzmiela, Jasiński — Durka, Miller, Alaszewski, Jafczyk, Cichecki. Rezerwowi Radomski.

Podczas meczu, który rozpocznie się o godz. 6-tej wieczorem przygrywać będzie orkiestra dęta.

Mamy nieopłonną nadzieję, iż mistrz nasz, chcąc powetować swą niezasłużoną klęskę, doloży wszelkich starań, by z rewanżowego spotkania wyjść z honorem.

Bardzo mądrzem podziękowaniem ze strony p. Creislara, jest wstawienie na miejsce prawego pomocnika — Gałęckiego, który swą pewnością, techniką i ambicją stale zażniwał widzów.

Wid w Niemczech.

Tysiące widzów podziwiali Szweda na monachijskim boisku.

Drugi fenomen lekko-atletyczny przybył 8 b. m. do Berlina, gdzie startował w biegu na 3350 mtr. W biegu tym dał on 350 mtr. wyrówn. Przeliczyl się jednak, gdyż wynik był ujemny 1) Draeger (350 mtr. wyrównania) 9,40 min.; 2) Talbert (350 mtr. wyrów.) 6) Wide 80 mtr. za pierwszym 9,51,2 min.

Po Szczecinie i Berlinie przyszła kolej na Monachjum. Tysiące widzów podziwiali Szweda, który zamierza

stać się tak popularnym jak Nurmi. Wide startował w biegu na 5000 mtr., dając aż 750 mtr. wyrównania. 1) Wide 15:12,4 min. 2) Gilch (450 mtr. wyrów.) 3) Friedrich (600 mtr. wyrów.). 4) Zöller (750 mtr. wyrów.). Razem z Widem jeździ doskonały średniodystansowiec, Niemiec Peltzer, który zbiera same laury. W biegu na 800 mtr.: 1) Peltzer 1:58 min.; 2) Jenuein 1:59,1 min.; 3) König; 4) Fossellus.

Najsilniejszy team kontynentu.

Jak go sobie wyobrażają Hiszpanie.

Jeśli czego nie brak Hiszpanom to oszalamiającego temperamentu i tempu. Piłkarze zjeżdżający na półwysp pirenajski wiedzą o tem dobrze, że z chwilą przejścia granicy kończy się wszystko co obowiązuje w całej Europie, a zaczyna się coś specyficznie hiszpańskiego.

Kamieniste boiska bez żdźbła trawy, chimeryczni sędziowie współczujący jako dwunasty gracz z drużyną gospodarzy, dzikie tempo i zażartość, która pozwala na brutalność niewidzianą gdzieindziej — wszystko to maluje tak zw. „styl hiszpański”.

Przytem piłkarze z za Pirenejów są święcie przekonani, że klasa którą reprezentują — zresztą bezsprzecznie wysoka — jest najlepsza na kontynencie.

Świeżym tego dowodem jest ankietą znanego pisma hiszpańskiego

„El Mundo Deportivo” na temat: jaki zespół graczy kontynentu mógłby reprezentować piłkę nożną Europy?

Najsilniejsza drużyna Europy zdaniem Hiszpanów miałaby skład następujący. Zamorra, Rosetta, Calligaris, Samitier, Rene Petit Aliberti, Pierra, Baloncieri, Cervellini III, Carmelo, Chirri.

Daremnie w składzie tym szukać fenomenalnego Węgry Ortha, słynnego ołimpijczyka szwajcarskiego Abbeglena, Szweda Rydella i niezastąpionych pomocników czeskich Kady i Kolenatego. — Hiszpanie za najlepszych uważają tylko swoich graczy i włoskich. Wzruszająca tę obiektywność posunęli oni do tego, że w „najsilniejszym” teamie oddali pierwszeństwo Włochom, zostawiając sobie skromne 5 pozycje. 6 pozostałych powędrowało z półwyspu pirenajskiego o na apeniński. Dla Hiszpanów nie istnieje poza nimi — Europa.

Anglja — Australia.

SYDNEY, 15.7. (C-S). Rewanżowe spotkanie jedenastki angielskiej

z reprezentacją Australji zakończyło się zasłużonem zwycięstwem gości 2:1.

Życie ekonomiczne.

Polska, a rynek bałkański.

Niezależnie od ostrego kryzysu w dziedzinie bilansu handlowego, jaki obecnie przeżywa Polska, rynki bałkańskie przed stawiają dla polskiego wywozu stałe i poważne znaczenie. Polska polityka gospodarcza w poszukiwaniu nowych rynków zbytu dla niezależnienia swego eksportu od polityki gospodarczej swych sąsiadów — Niemiec i Rosji coraz więcej zwraca uwagę na kraje bałkańskie, z którymi współżycie polityczne zdaje się kształtować coraz pomyślniej.

Nie będziemy tu mówili o niebezpieczeństwach politycznych, jakie pociągnąć może za sobą zbyt wielka zależność gospodarcza Polski od Rosji lub Niemiec. Niebezpieczeństwo to ze strony Rosji jest tem bardziej groźne, że ustrój państwowy republiki sowieckiej, wprowadza w tym kraju monopol handlu zagranicznego, co daje możność rządowi moskiewskiemu nawet bez wypowiedzenia wojny celnej zamknąć w każdej chwili cały rynek rosyjski dla towarów polskich. Również nie miejsce tu, na uwidocznienie znaczenia rynku rosyjskiego dla przemysłu polskiego. Przemysł b. Królestwa Kongresowego szczególnie dotkliwie odczuwa brak stosunków normalnych między Polską i Rosją, bezsprzecznie jednak i inne dziedziny Rzeczypospolitej muszą brak ten odczuwać.

Rynek bałkański pod bardzo wielu względami posiada własne cechy, które do pewnego przynajmniej stopnia pozwolą mu zastąpić rynek rosyjski na liście odbiorców polskich wyrobów przemysłowych. Wszystkie kraje bałkańskie są krajami przedewszystkiem rolniczymi, nie posiadającymi prawie przemysłu — szczególnie włókienniczego i metalurgicznego — i korzystającymi w tych dziedzinach z importu towarów zagranicznych.

Penetracja ekonomiczna Polski do krajów bałkańskich, byłaby ponadto przez rządy tych państw witana raczej przychylnie, gdyż Polska, jako państwo w polityce bałkańskiej raczej neutralne, nie ma jacy żadnych wybitnych aktywnych celów w polityce swej w stosunku do narodów półwyspu, wreszcie państwo nie odgrywające w Europie roli wielkiego mocarstwa imperialistycznego, jest dla każdego z państw bałkańskich pożądanym kontrahentem.

Wielkie mocarstwa mianowicie zbyt często wyzyskują swe stanowisko, i w drodze dyplomatycznej popierają sprawy ekonomiczne czestokroć ze szkodą swych najbliższych klientów, dzięki czemu zachodzi zawsze obawa, że zbyt intensywna akcja gospodarcza jednego z mocarstw może zakończyć się zupełnym politycznym i ekonomicznym podbojem danego kraju. Te a nie inne właśnie względy natury politycznej skłoniły przed dwoma laty Turcję do poczynienia kroków ku zacieśnieniu stosunków gospodarczych z Polską.

Mając na oku te korzystne z jednej strony koniunktury, nie należy jednak zapominać i o niezmiennych trudnościach, jakie przemysł i handel polski w swej drodze na Bałkany napotkać musi.

Przedewszystkiem należy pamiętać, że rynki tamtejsze są już właściwie opasowane. Tysiące nici zadzierzgniętych od dziesiątków lat wiąże eksport niemiecki, włoski, francuski i austriacki z każdym ważniejszym punktem gospodarczym półwyspu. Od szeregu lat zainstalowani agenci, przedstawiciele i komisjonerzy, znający znakomicie teren, wżyci w miejscowe stosunki gospodarcze i społeczne, — stanowią potężną awangardę eksportu innych krajów, której Polska jeszcze nie stała na tych terenach nie posiada.

Jak ważne jest ta właśnie dziedzina organizacji handlu — widać z faktów, że wszędzie, gdzie firmy polskie rozporządzają odpowiednimi agentami handlowymi, konkurują z powodzeniem mimo drożyzny polskiej produkcji, z importerami z innych krajów.

Wogóle jednak Polacy w dziedzinie organizacji handlu pozostają znacznie w tyle poza innymi narodami. Jako jedną z głównych przyczyn należy uważać nie znajomość terenu.

Firmy polskie nadsyłają zazwyczaj oferty, w najlepszym razie z dokładnymi cennikami lub próbkami do konsulatów i czekają następnie na wyniki tych ofert, licząc zapewne, że konsulat potrafi wejść w kontakt z miejscowymi firmami i wyrobi zamówienia.

Tymczasem, gdyby nawet konsultaty nasze posiadały personel i organizacje nie pomierne doskonalsze od tych, na jakie pozwalają obecne skromne ramy budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, to jeszcze i w tym wypadku nie mogłyby one odegrać roli pośrednika handlowego, która, mu chcą czestokroć firmy polskie narzucić.

Zdobywanie nowych rynków, jak zresztą czestokroć nawet i podbój polityczny nowych krajów, najszybciej i najpewniej dokonują się przez prywatną inicjatywę przez grupy fachowców, których umiejętność i sprężystość musi zawsze przewyższyć sprawność wielkiej maszyny państwowej.

Kraje zaś bałkańskie wymagają własnie niezmiernie sprawnej i sprężystej organizacji handlu importowego. Są to kraje na niskim jeszcze poziomie rozwoju gospodarczego, posiadające ustrój gospodarczy oparty na drobnych jednostkach gospodarczych (szczególnie Serbia i Bułgaria). Nie wystarcza tu więc wejść w kontakt z firmą krajową lub nawet otworzyć skład w stolicy kraju, lecz należy starać się dotrzeć do odbiorcy, — do rolnika, drobnego rzemieślnika lub w najlepszym razie do kooperatywy prowincjonalnej, których sieć szeroko zaczyna się rozrzucać po półwyspie bałkańskim. Przy tych warunkach oczywiście operowanie papierowymi ofertami z kraju przedstawia znikome możliwości powodzenia, — wdzieczna natomiast rola otwiera się przed kupiectwem polskim.

Rząd polski nie powinien oczywiście zostać na uboczu wobec tych poczyniń, ingerując w te sprawy bądź bezpośrednio bądź też oddając sferom gospodarczym polskim usługi pośrednie. W dziedzinie ingerencji bezpośredniej należy przede wszystkim podnieść duże możliwości, jakie się otwierają dzięki zmonopolizowaniu przez rząd handlu wyrobami tytoniowymi. Wszystkie kraje bałkańskie, jak to: Grecja, Bułgaria, Turcja, a w roku obecnym nawet i Jugosławia, są krajami eksportującymi tytoń. Tytoń bałkański jasny, poza najwyższymi gatunkami „basma”, posiada dość ograniczone możliwości zbytu zagranicą, gdyż nabywa go za ledwie kilka krajów, wśród których i Polska zajmuje wybitne miejsce.

Dlatego też zawarcie umowy kompensacyjnej między monopolem polskim i jugosłowiańskim w myśl której, za zakupy tytoniu w SHS, rząd jugosłowiański obowiązował się do poczynienia pewnych zakupów w Polsce (soli, nafty, węgla, tabaku kolejowego) odbiło się żywym echem

w innych państwach bałkańskich. Niezwłocznie zarówno w Bułgarii jak i w Grecji firmy tytoniowe poczęły zgłaszać propozycje podobnych umów kompensacyjnych, przyczem wzamian za tytoń proponowano zakupy towarów włókienniczych, chmielu, maszyn i narzędzi rolniczych etc. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w danej chwili jeszcze Polski Monopol Tytoniowy skrepowany jest w swej polityce zakupowej umową z Banca Commerciale, to trzeba sobie zdać sprawę, że w razie wygaśnięcia lub rozwiązania tej umowy rząd polski znajdzie w swem ręku poważne atuty w walce o wprowadzenie towarów polskich do krajów półwyspu.

Wydatną pomocą w dziedzinie ożywienia stosunków handlowych z krajami bałkańskimi przynieść może uregulowanie transportu. W tym kierunku poważne znaczenie posiada zawarta niedawno konwencja kolejowa polsko-czechosłowacka, która nie tylko pozwoli wykskać sieć kolejową łączącą Polskę z Bałkanem, ale ponadto otworzy eksportowi polskiemu drogę do Dunaju, badającego najtańszą i najlepszą linią komunikacyjną dla towarów polskich, idących do Jugosławii i Bułgarii.

Obok tego wysuwa się kwestja doprowadzenia do konwencji kolejowej Bułgarsko-Rumuńskiej, ewentualnie przy równoczesnym odbudowaniu mostu na Dunaju między Ruszukiem i Ramadanem. W końcu zaś należy zaznaczyć, że pożądanem byłoby również nawiazanie komunikacji morskiej między portami greckimi, tureckimi i bułgarskimi a Gdańskiem i Gdynią. Ta ostatnia sprawa, aczkolwiek również wymaga życzliwego poparcia rządu, wkracza już jednak znowu w sferę inicjatywy prywatnej.

Do spraw związanych z tą inicjatywą należałoby również sprawę założenia specjalnej instytucji kredytowej dla popierania handlu polskiego z Bliskim Wschodem z przetruciem działalności tej instytucji na teren państw bałkańskich. Zdaje się jednak, narazie przynajmniej, że otwieranie filii banków polskich w miastach bałkańskich byłoby raczej przedwczesne. W tej dziedzinie należałoby raczej dążyć w kierunku zacieśnienia stosunków między bankami polskimi i bankami miejscowymi, ewentualnie bankami zagranicznymi, posiadającymi filje w tych miastach.

W tym kierunku jest jeszcze dużo do zrobienia, szczególnie w Grecji i Bułgarii.

Musimy zaznaczyć, że najgłówniejszym i najpierwszym warunkiem powodzenia tej sprawy byłby szeroki rozmach inicjatywy kupiectwa polskiego. Nie jest to sprawa łatwa i prosta, jednakże należy mieć nadzieję, że eksporterzy polscy zrozumieją, iż zdobycie dla nas rynków bałkańskich jest nie tylko ważną akcją państwowo-polityczną ale również i realnym interesem gospodarczym polskim.

T. H.



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego polskiego zagranicą. Za 100 złotych: Londyn 25.33, N. York 19.25, Praga 6.49, Zurych 98.62, Gdańsk 98.97 — 99.23, Wiedeń czeiki 135.75 — 136.25, banknoty 135.40 136.40, Berlin 79.75 — 80.55, telegraficzne na Warszawę 99.07 — 99.33.

Lodny. Zamknięcie giełdy. N. York 4.86 1/8, Francja 103.80, Belgja 105, Włochy 132.25, Szwajcaria 25.04, Hiszpanja 33.50, Portugalia 2.46, Holandia 12.13, Danja 23.40, Norwegja 27.10, Szwecja 18.09, Helsingfors 193.50, Niemcy 20.41, Austria 34.55, Praga 164, Warszawa 25.33.

Gdańsk. Zamknięcie. 100 złotych 98.97 — 99.23, Londyn czeiki 25.30 3/4, telegraficzna wypłata na Berlin 123.396 — 123.704, na Holandję 207.79 — 208.38, na Warszawę 99.07 — 99.33.

N. York. Giełda pieniężna. Londyn za 1 f. szt. 4.86 1/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.69 i pół, Bruksela 4.65, Rzym 3.69, Madryt 14.53, Bern 19.42, Amsterdam 40.07 i pół, Sztokholm 26.87, Oslo 17.90, Kopenhaga 20.76, Praga 2.96 i pół, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.76, Ateny 1.61, Buenos Aires 40 3/8, Rio de Janeiro 11.20, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 3/8, Londyn weksle na okaziciela 4.85 11/16, Montreal 4.85 7/8.

Kopenhaga. Czeiki. Londyn 23.55, N. York 48.50, Hamburg 115.4, Paryż 22.95, Antwerpia 22.95, Zurych 94.30, Amsterdam 194.5, Sztokholm 130.35, Oslo 86.65, Helsingfors 12.23, Praga 14.39, Rzym 18.05.

Sztokholm. Czeiki Londyn 18.09 i pół, Berlin 0.88.70, Paryż 17.65, Bruksela 17.45, Szwajcaria 72.35, Amsterdam 149.30, Kopenhaga 77.35, Oslo 66.40, Washington 372 i pół, Helsingfors 914, Praga 11.10.

Amsterdam. Londyn 12.13 1/8, Berlin 0.59.40, Paryż 11.69, Szwajcaria 48.46 i pół, Wiedeń 0.35.55, Kopenhaga 51.62 i pół, Sztokholm 67.07 i pół, Oslo 44.60, N. York 249 5/8, Bruksela 11.58, Madryt 36.25, Włochy 9.15, Praga 740, Helsingfors 627.50.

BAWELNA.

N. York. 14 7. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 5.000, do Anglii 1.000, loco 24.95, październik 24.48.50, grudzień 24.58 — 60, styczeń 23.98 — 24, marzec 24.30.30, kwiecień 24.42 — 42, maj 24.55 — 60, lipiec 24.22 — 24, sierpień 24.20 — 20, wrzesień 24.35 — 35.

N. Orlean. 14 7. Bawelna. Loco 24.35, styczeń 24.03, marzec 24.19, maj 24.28, lipiec 23.85, październik 23.84.

Brema 14 7. Bawelna 28.30.

Liverpool. 14 7. Bawelna. Styczeń 12.66, marzec 12.70, październik 12.79, maj 12.74.

Materiały bieliźniane Anglii.

Niektóre tkaniny bawełniane, mianowicie perkal i materiały impregnowane, liczyć mogą na łatwy zbyty do Hiszpanji, mimo dość znacznej miejscowej wytwórczości bawełnianej, zeskrodkowanej w Katalonji. Import zagraniczny otrzymują zwłaszcza tkaniny specjalne i nowości, niefabrykowane jeszcze w kraju, przyczem dotychczas głównym dostawcą jest Anglia, zaopatrująca Hiszpanję przedewszystkiem w tkaniny, przeznaczone na wyrób bielizny.

Wystawa i targ w Kiszyniowie.

Przemysł łódzki powinien wziąć w nich udział.

W dniu od 15. sierpnia do 15 października b.r. odbędzie się w Kiszyniowie (Besarabia-Rumunja) wystawa rolniczo-handlowo-przemysłowa i targ. Teren wystawy jest położony w dobrej (górnej) części miasta w pobliżu Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej. Ekspozycjom przysługują następujące ulgi i przywileje:

a) zniżka taryf kolejowych, towarowych na kolejach żelaznych rumuńskich o 65 proc., czyli 35 proc. stawki normalnej.

b) zwolnienie od cła ekspozatów niesprzedanych i tych, które zostaną sprzedane na wystawie.

c) zniżka taryf osobowych dla

zwiedzających wystawę na kolejach żel. rumuńskich o 75 proc., czyli o 1/4 stawki normalnej. Pożądanem jest, aby firmy polskie conajliczniej wzięły udział w następujących branżach produkcji rodzimej: cement, i wyroby, szkło i ceramika, naczynia emaljowane, meble gęste i stylowe, klepki drzewne, koszykarstwo, zapalki, konfekcja, skóry i obuwie, tapety i papiernictwo, maszyny rolnicze, cukier i konfiserja oraz tekstylja.

Firmy, któreby chciały wziąć udział w tej wystawie, a któreby niewątpliwie osiągnęły wielkie korzyści, zechcą podać swe adresy Izbie przem.-handlowej w Poznaniu.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro „Bóg zemsty”, Sz. Asza. W rolach głównych pp. Jerzmanowska, Rodowiczowa, Rozwadowska, Wołoszynowska, Komórnicki, Mroziński i Żeromski.

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś i jutro niezwykle dowcipna, pełna wdzięku i niefrasobliwego humoru, lekka komedia F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobiecierz” z pp. Morską, Łapińską, Jakubińską, Krotkimi, Debi-
czem, Zniczem i Magnuszewskim w rolach głównych.

W sobotę premiera; kapitalny wodewil Krenna „O, te kobiecejki” pod reżyserją p. Tatarkiewicz.

LETNI TEATR POPULARNY Cegielniana 16.

Dziś, w środę, dnia 15 b. m. ciesząc się wielkim powodzeniem wodewil „Panna w koszarach”, w którym pp. C. Celińska i T. Wołowski występują ostatnie trzy dni.

W przygotowaniu przewspaniała, nie grana od kilkunastu lat baśń fantastyczna w 5 odsłonach z prologiem i epilogiem J. N. Kamińskiego p. t. „Pan Twardowski na Krzemionkach”. Kierownictwo dokłada wszelkich starań, aby sztuka, która ukaże się w zupełnie nowej szacie wy-
padła jak najlepiej.

Udział przyjmują cały zespół artystyczny. — Reżyseruje J. Pilarzki. Kierownik muzyczny Z. Pilarzki.

Jutro przedostatni występ pp. Celińskiej i T. Wołoszewskiej w wodewilu „Panna w koszarach”. Początek przedstawień o godz. 9 wiecz. Kon-
certu o 8 wiecz.

Kasa czynna od 12 — 3 i od 5 — 10 wiecz. W sobotę i w niedzielę po 2 przedstawienia o 4 i o 9 wiecz.

W MORZU LEŻ I KRWI.

Pod powyższym tytułem prof. Kazimierz Krzyżanowski, autor „Wampirów” w dniu dzisiejszym o godzinie 3 i 4 po południu wygłosi odczyt w sali teatru „Odeon”.

Odczyt ten zjednał autorowi ogromną popularność w stolicy i na prowincji.

Obecnie, jako wielka sensacja, odczyt ten będzie ilustrowany nadzwyczaj ciekawym wstrząsającym oryginalnym filmem, zdobytym z ogromnym wysiłkiem pracy oraz nakładem kapitału przez pewną grupę działaczy społecznych z Rocii Sowieckiej.

Obraz filmowy przedstawia nam oryginalne zdjęcia okrucieństwa czerezwyczejek oraz żywe

postacie działaczy sowieckich podczas ich działalności agitacyjnej.

Znaczenie prelekcji przy demonstracji filmu podnosi to, że autor „Wampirów” sam uwleczony był przez lat kilka w lochach czerezwyczejek i mocnym świadkiem potwornej inkwizycji, dokonywanej na osobach naszych rodaków.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI (Park Im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego”. Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 12 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

BIURO T-WA „ROZWÓJ” mieści się przy ul. Pod-
leśnej Nr. 4. Czynne od 9 rano do 8 wieczór.

CZYTELNI T-WA „ROZWÓJ” i biuro Koła Pań mieści się przy ul. Siwalskiej 1 (róg Napiór-
kowskiego). czynne od godz. 6—8 wiecz.

Kino „Belle-Vue”, „Umierające Narody”

Kino „Teatr Czary” — „Tancerzka”

Kino Dom Ludowy — „Biały z miłości”

Kino „Luna” — „Córka Lichwiarza”

Kino „Luna” — „Tornado”

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Pięk-
ność Zwycięza”

„Odeon” — „Amundsen”

Resursa — „Rin-Tin-Tin”

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Nowoczesna kobieta”

Teatr Świąteczny „Nowości” — „Hiszpańska
tancerka”

Teatr Miejski — „Bóg zemsty”

TEATR MIEJSKI w parku im. Staszyca. „Cnotliwy kobiecierz”

Teatr Popularny — w ogródku „Scala”
„Panna w koszarach”

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINO-
WE NA JUTRO?
Marij S.

KUPON TEATRALNY „Łódzkiego Echa Wieczornego”

z dnia 15 lipca 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu Zł. 1.50 gr. za kupon do łoża A. lub C.
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu „ 1.— za kupon do łoża B. D. lub F.

na przedstawienie „PANNA W KOSZARACH” wodewil w 3 aktach

W TEATRZE POPULARNYM (letnim)

w ogródku „SCALA” Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Kupon ulgowy

z dnia 15 lipca 1925 r.

„Łódzkiego Echa Wieczornego”

Kupon ten daje prawo do nabycia w Teatrze Świątecznym „Nowości” ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.

Kupon niniejszy jest ważny tylko dziś na program „Cyryl Mereco”

Za dobrem wynagrodzeniem
potrzebni

Chłopcy

do sprzedaży gazet

Wiadomość w adm. „Łódzkiego
Echa Wieczornego” w godz. do
10-ej — 13-ej.

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ-KALISKA.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznań)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznań)	7,40
Do Koluszek	7,50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznania	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,00
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańsk	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznania	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznania	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Z Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznania	13,37

Z Warszawy	12,29
Z Ostrowa	18,30
Z Koluszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odchodzą:

Do Koluszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Koluszek	9,20
Do Koluszek	13,20
Do Koluszek	14,30
Do Koluszek	16,25
Do Koluszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Koluszek	20,00
Do Koluszek	23,00
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	19,45

Przychodzą:

Z Koluszek	4,45
Z Koluszek	7,30
Z Koluszek	8,25
Z Koluszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Koluszek	15,50
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Koluszek	22,25
W dni świąteczne z Koluszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabywać można. w P.B.P. „Orbis” Andrzeja 5, Nowomiejska 2 w miejskim biurze sprzedaży biletów P.K.P. (Stacja Miejska) ul. 6-go Sierpnia nr.

Całokształt spraw gospodarczych

daje

„Tygodnik Handlowy”

pod redakcją D-ra Juliana Kołomyjskiego.

Najpoważniejsze w kraju pismo ekonomiczne.
Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich.
Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedynczy 30 gr.
Każdy numer zawiera 20 stron.
Do nabycia w księgarniach i kioskach.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

Czytajcie „Kurier Łódzki”.

Wklep kolonja-
spożywczy sprze-
dam. Kilińskiego 176

Przebieg Książ-
czyk, ul. Towa-
rowa 1, zgubił do-
wód osobisty, wy-
dany przez XII Ko-
mis. P. P. w Łodzi.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	— 2.70
Na prowincji	—	—	—	— 5.00
Zagranicą	—	—	—	— 7.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4-lamowa)	—	—	—	—
Za tekstem	—	—	—	—
Nekrologi	—	—	—	—
Komunikaty	—	—	—	—
Zwyczaiczne	—	—	—	—
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	—	—	—	—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar
administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uwa-
żane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redak-
cja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stwoukowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski.